Nr. 313. (Wydanie poranne). We Lwowie poniedziałek dnia 10 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Walka o szkołę w Królestwie.

Lwów, 10 lipca.

Kwestja szkolna zaprząta ciągle umysły wszystkich w Królestwie, tembardziej, że czynownictwo wszelkiemi siłami broni tej szkoły, która dotychczas deprawowała młodzież naszą, a komitet ministrów na rzecz szkoły polskiej poczynił tylko bardzo nieznaczne koncesje. Wśród tych koncesyj, najpoważniejszem dla naszego społeczeństwa jest zezwolenie, udzielone szkołom okręgu warszawskiego, nie korzystającym z praw rządowych, na wykład wszystkich przedmiotów w mowie ojczystej uczniów, oprócz języka rosyjskiego, historji i geografji. Przedmioty te będą i nadal wykładane po rosyjsku.

Ponieważ za dwa miesiące rozpocząć się ma kurs szkolny, więc też sprawa szkolna weszła znów na porządek dzienny, a po Warszawie rozrzucono odezwę, podpisaną przez „Związek Towarzystw samopomocy społecznej“, w skład którego wchodzi 15 stowarzyszeń a mianowicie: Koło wychowawców, Towarzystwo pedagogiczne, Nauczycielskie Koło samokształcenia, Organizacja uniwersytetu wolnego, Koło bezpłatnego nauczania, Wydział szkół miejskich K. W., Koło oświaty miejskie, Koło wychowania przedszkolnego, Koło bibljotek miejskich, Koło naucz. służących, Ludowe Koło oświaty, Prowincjonalne Koła oświatowe, Towarzystwo kooperatystów, Koło wydawnicze.

Odezwa ta propaguje dalszy bojkot zupełny szkół i wszystkich urządzeń rządowych, a kończy się następującym zwrotem:

Potęga rządu na tem właściwie polega, że jest on dotąd społeczeństwu potrzebny; gdy potrafi ono samo sobie dawać rady, dla rządu wybije ostatnia godzina, stanie się on zbytecznym. Sprawa szkolna dostarcza wybornego pola do ćwiczenia się w kierunku tak szeroko pojętej samopomocy społecznej. Przez wiele lat przyzwyczajeni byliśmy do poważania tego, na czem widniała pieczęć rządowa: ubiegaliśmy się o przywileje, dyplomy i t. d. Czy przesilenie szkolne, które obecnie przeżywamy, nie jest najlepszym dowodem, ile na tej opiece rządowej polskie społeczeństwo straciło!

„**Społeczeństwo żyje dla siebie, nie dla rządu, — dla siebie też, nie dla rządu, winno kształcić swą młodzież.** Wszak nie patentowanych urzędników, lecz dzielnych i użytecznych obywateli kraju nam potrzeba“.

„Z rusyfikacyjną i demoralizującą szkołą rosyjską społeczeństwo nasze rozpoczęło walkę. Systemowi rządowemu przeciwstawia własne pragnienia i ideały wychowawcze, stwarza szereg własnych instytucyj społecznych. Społeczeństwo polskie, wstąpiwszy na drogę tej właśnie samopomocy społecznej, zwalczyło już pierwsze, najtrudniejsze przeszkody i dziś z tej drogi cofnąć się nie może, spostrzega bowiem coraz wyraźniej, że ona tylko prowadzi je do zwycięstwa.

„Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej: to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycz jednej z najważniejszych placówek! — Zbojkotowanie wszystkich urządzeń rządowych, zastąpienie ich przez instytucje własne, oparte na samopomocy, będzie zdobyciem takiej wolności, jakiej nikt już nam wydrzeć nie zdoła!“

Odezwa ta przemawia za tworzeniem prywatnych szkół polskich na podstawie ostatniej uchwały komitetu ministrów, sankcjonowanej przez cara. Ale czy czynownictwo, dotychczas jeszcze ciągle wszechwładne, pomimo uchwały ministrów i sankcji cara na to pozwoli, to wielkie jeszcze pytanie. I tak korespondent warszawski *Czasu* donosi, że na ośmnaście podań, wniesionych do kuratora o pozwolenie otwarcia z początkiem roku trzyklasowych szkół prywatnych bez praw, w pięciu wypadkach już odpowiedziano — ale odmownie. Ministerstwo oświaty — tak brzmią motywy w protokole rady kuratora — zajęte jest obecnie opracowaniem nowego typu szkół prywatnych; dzisiejszy typ został uznany jako nieodpowiadający wymaganiom chwili bieżącej. Ministerstwo oświaty zakończy swoje obrady w tej kwestji w styczniu przyszłego roku, do tego więc terminu należy odłożyć w tej kwestji decyzję. — Prawdopodobnie taka sama odpowiedź nastąpi na pozostałe podania, które nie były jeszcze rozpatrywane przez radę kuratora, zbierającą się raz na miesiąc.

Jak widzimy, kurator może zupełnie uniemożliwić na razie tworzenie prywatnych szkół polskich, a istniejące już prywatne szkoły nie zdołają pomieścić wszystkich żądnych nauki i znaczna część młodzieży szkolnej znów musi sanąć przed dylematem: albo utrata roku, albo powrót do szkoły rządowej.

Kurjer Warszawski atoli w artykule pt. „Szkoła prywatna“ twierdzi, iż uchwała co do polskiej szkoły prywatnej ma być niezwłocznie wniesiona przez ministerjum oświaty do Rady państwa i że już w przyszłym roku szkolnym, może już z jego początkiem, może nieco później, dzieci polskie będą mogły się uczyć jawnie i legalnie po polsku. Obowiązkiem przeto społeczeństwa jest z odpowiedniej uchwały rozumnie i umiejętnie skorzystać i na bielejący przed nami gościniec, wiodący do uczelni swojskiej, wkroczyć śmiało i bez wahania. Od postawy bowiem, jaką zajmie społeczeństwo nasze w obecnej chwili przełomowej, zależy los i przyszłość młodego pokolenia w kraju. Na dobrą szkołę polską stać nas najzupełniej. Mimo głosy pesymistów, posiadamy w obecnej chwili, obok nauczycieli zawodowych, gotowy a liczny zastęp pedagogów, rozprószony po naszych instytucjach i biurach prywatnych, skąd ich z nowym rokiem szkolnym wydobyć należy. Mamy również gotową terminologję naukową polską, zwłaszcza matematyczną i przyrodniczą, terminologję wyborną, jasną a dosadną, której nam inne narody pozazdrościć mogą.

Brak nam natomiast dobrych podręczników szkolnych. Wydawnictwa galicyjskie tylko do pewnego stopnia mogą być dla szkół naszych przydatne, gdyż nie są do potrzeb naszych zastosowane. Dla młodych pedagogów, z których niejeden dzielnie piórem włada, otwiera się przeto wdzięczne pole pracy, a dla wydawców naszych dziś już różowią się widoki obfitego żniwa.

W jaki sposób jednak — pyta *Kurjer Warszawski* — pomieścić w murach uczelni prywatnych mnogie rzesze, pragnące światła nauki, skoro projektowane szkoły prywatne, jak dotychczas, egzystują dopiero na papierze, a do nowego roku szkolnego zaledwie dwa miesiące pozostały? Otóż — odpowiada — przedewszystkiem, zanim tamte instytucje powstaną, powinny społeczeństwu ważną oddać przysługę wszystkie zakłady prywatne, już w kraju naszym prosperujące, zarówno bez praw, jak z prawami, gdyż te drugie mogą w obecnych warunkach przywilejów swoich spokojnie się pozbyć. Przez powołanie nowych sił pedagogicznych, przez odświeżenie zatęchłej w rutynie atmosfery szkolnej, oraz przez otwieranie klas równoległych, nasze zakłady prywatne przy dobrej woli kierowników swoich będą zdolne sprostać trudnemu zadaniu, które na nie spada.

Niezależnie od szkół, już prosperujących, powinny w ciągu przyszłego roku szkolnego powstać szkoły korporacyjne, a nawet trzyklasowe szkoły cechowe. A choćby otwarcie szkół takich miało uledz dla względów formalnych pewnemu opóźnieniu, to **sprawa zbyt jest doniosła, aby zwłoka kilkumiesięczna mogła zbytecznie zaważyć na szali.** Na polską szkołę czekaliśmy przez lat czterdzieści, musimy przeto uzbroić się obecnie nietylko w wytrwałość, lecz i w cierpliwość.

Na pozyskanie przywilejów — pisze dalej *Kurjer warszawski* — które daje szkoła rządowa, a których nie będą mieć szkoły prywatne, dość będzie czasu, gdy chłopiec pomyślnie ukończy sześcioletni kurs nauki szkolnej, kiedy z dziecka stanie się młodzieńcem, świadomym swojego uzdolnienia. Do tego czasu pozwólmy dziecku uczyć się spokojnie, nie zaprzątajmy głowy jego myślą o karjerze, która lubi płatać figle i staje się właśnie często tych udziałem, którzy oddani nauce najmniej o nią dbali. Wychowujmy dzieci nasze w szkole odrodzonej nie na marjonetki uprzywilejowane, tak często nieradne i wskutek tego nieszczęśliwe, lecz na samodzielnych pracowników. Cel ten osiągniemy tylko w takim razie, jeżeli z nauki uczynimy dla dzieci pożądaną i krzepiącą gimnastykę umysłową, jak w szkołach angielskich i amerykańskich.

Wywody swe kończy *Kurjer warszawski* temi słowy: „Otrzymaliśmy szkołę polską prywatną. Skoro jednak uchwała taka a nie inna zapadła, musimy do niej się stosować i jąć się pracy niezwłocznie. Zanim postanowienia co do szkoły prywatnej przejdą przez radę państwa, może upłynąć wobec wakacyjnej pory kilka miesięcy, które doskonale dadzą się użyć na prace orjentacyjne i przygotowawcze. Nie każdy rok szkolny ma się koniecznie zaczynać we wrześniu, a choć jest do życzenia, aby wykłady rozpoczęły się jak najprędzej, zależy to jednak od władzy wyższej. Na pewne opóźnienie wykładów w szkołach prywatnych musimy z góry być przygotowani, a to z powodów formalnych. W każdym razie w ciągu przyszłego roku szkolnego możemy utworzyć poważny zaczątek prywatnego szkolnictwa, a w latach następnych pracę tę kontynuować i uzupełniać. Może też doczekamy się zamierzonej przez ministerjum oświaty gruntownej reformy szkół rządowych, a w nich polskiego języka wykładowego. Zanim to jednak nastąpi, zanim pragnienia nasze w czyn się przyobleką, ogół nasz winien rozpocząć przyszły rok szkolny pod hasłem i pod znakiem polskiej szkoły prywatnej“.

Demonstracja socjalistyczna i rewolwerowa na nią odpowiedź.

Lwów, 9 lipca.

„Celem zamanifestowania czci dla ofiar caratu w Łodzi i Odessie“, lwowski komitet socjalistyczny zwołał na wczoraj, godzinę 12 w południe, zgromadzenie na plac Marjacki pod kolumnę Mickiewicza. Począwszy od godziny wpół do 12, zbierać się więc poczęła pod kolumną młodzież socjalistyczna, przeważnie terminatorowie rzemieślniczy i akademicy. O godz. 12 było ich już około 500. Czekano jeszcze minut parę, jakby kogoś wyglądając, gdy nagle zajechała przed kolumnę od strony ulicy Akademickiej jednokonna dorożka, w której prócz woźnicy znajdowało się trzech młodych mężczyzn. Jeden z nich trzymał skrwawioną nogę, opartą wysoko o kozioł. Kiedy dorożka stanęła, człowiek ze zranioną nogą pozostał w niej nieporuszony, natomiast dwaj inni powstali i wymachując laskami i kapeluszami dla zwrócenia uwagi tłumu na siebie, wołali: „Towarzysze! już leje się krew robotnicza, oto człowiek, napadnięty i postrzelony przez redaktora *Słowa Polskiego* Wasilewskiego!“ Potem jeden z tych młodych ludzi zeskoczył z dorożki i wszedł w tłum, drugi zaś, odjechał ze zranionym w stronę ul. Teatralnej, prawdopodobnie na stację ratunkową.

Wkrótce potem rozpoczął p. Hankiewicz ze stopni kolumny mowę na temat ostatnich zajść w caracie, równocześnie zaś w tłumie poczęto nawoływać się by z pod kolumny udać się do *Słowa Polskiego* i pomścić krew postrzelonego robotnika. P. Hankiewicz nie dopuścił jednak do tego i po ukończeniu swej mowy nie tylko wezwał tłum by poszedł w pochodzie w stronę przeciwną, ku teatrowi, ale i sam osobiście stanął na drodze i co gorętszych, którzy koniecznie iść chcieli na Chorążczyznę, siłą prawie zawracał.

Tłum więc, który wyrósł tymczasem do liczby około 800 głów, ruszył śpiewając rewolucyjne pieśni ulicą Karola Ludwika ku teatrowi. Na wysokości ul. Jagiellońskiej, rozwinięto czerwony sztandar i poniesiono go w pochodzie. Na ustawiony przy drodze pochodu silny oddział policji pieszej pod komendą oficjała Wysżyńskiego, rzucono z tłumu „żabki“ z ogromnym hukiem eksplodujące. Policjanci śmieli się z tego. Przed gmachem teatru miejskiego, z podwyższenia, a na tle powiewającego swobodnie czerwonego sztandaru, przemówił do tłumu raz jeszcze p. Wityk, zarzucając rządowi że wysługuje się Rosji. W usługi Rosji poszło również i *Słowo Polskie*, którego redaktor strzela do robotników, my jednak — mówił mowca — bezkarnie tego nie puścimy, my porachujemy się ze sobą i zemścimy się.

Na tem demonstracja skończyła się i uczestnicy jej z przed teatru rozeszli się. Kilkudziesięciu z nich, udało się potem na plac Chorążczyzny przed redakcję *Słowa Polskiego*, wobec tego jednak, że plac został już tymczasem silnie obsadzony przez policję pieszą i konną, demonstranci zadowolili się tylko miotaniem obelg na policjantów i zapalaniem im pod nogami eksplodujących „żabek.“ Policjanci z tych żartów śmiali się, rozumie się też, że nie aresztowali za nie nikogo. Około godz. wpół do 2 w południe przybył na plac przewódca socjalistyczny p. Hauser i namowami skłonił zebrany tłum socjalistów i ciekawych do rozejścia się.

* * *

Sprawa rzekomego zamachu rewolwerowego redaktora *Słowa* p. Wasilewskiego na robotnika, przedstawia się wedle naszych, bezzwłocznie na miejscu zasięgniętych informacyj, jak następuje:

Wczoraj, tuż przed 12 godziną w południe, wtargnęło na podwórze „Domu naftowego“, w któego parterowych oficynach mieszczą się redakcja i administracja *Słowa Polskiego*, około 30 młodych ludzi. Ludzie ci, przyniesionymi ze sobą kamieniami, bombardować poczęli okna redakcji i administracji‘ w której ostatniej kilka pań zajętych było jakąś pracą. Na widok gradu kamieni i sypiącego się szkła, kobiety, ratując swe życie, uciekły w popłochu do sieni i pokojów redakcyjnych, w których znajdowało się tylko dwóch współpracowników *Słowa*, pan X. i Y. Kiedy i do biur redakcji kamienie coraz gęściej padać poczęły, a człowiek jakiś, grubym, jak ramię, w żelazo okutym drągiem torować sobie począł drogę do niej przez okno, pan X. pochwycił leżący w szufladzie biurka rewolwer i wybiegł na podwórze. Za nim pobiegł i pan Y. z gołemi rękami, ich widok jednak nietylko nie uspokoił tłumu, ale przeciwnie, do tem większej pobudził go energji.

Jednego z napastników pochwycił pan X. za ramię w chwili, kiedy kamieniem wybił szybę i począł ciągnąć go do sieni, by go przytrzymać. Na ten widok, reszta, uzbrojona w kamienie, laski i drągi, rzuciła się na odsiecz przytrzymanemu, tak, że go pan X. puścić musiał.

Widząc swą przewagę, napastnicy poczęli naodwrót atakować obu redaktorów, wobec czego, pan X. wymierzył ku nim z rewolweru — nie miał jednak odwagi strzelić. Tymczasem wśród groźnych okrzyków, napastnicy godząc laskami, otaczali obu — chwila była krytyczna i w tej krytycznej chwili, pan Y. wyrwał rewolwer z rąk pana X i nie celując, cztery razy na oślep wypalił przed siebie. Wówczas napastnicy uciekli, a ponieważ jeden z nich, p. E. B., akademik z Królestwa i członek żydowskiej partji socjalistycznej Bund, zraniony został kulą w nogę, towarzysze jego wsadzili go na czekającą w pobliżu dorożkę i uwieźli. Inny z napastników otrzymał postrzał w rękę.

Dodać należy jeszcze, że na kamieniach którymi powybijano szyby, znajdują się wypisane atramentem litery *P. P. S.* (Polska Partja socjalistyczna) i „Precz z czarną sotnią!“ Kamienie te, jakoteż bardzo gruby, w żelazo okuty drąg, porzucony w ucieczce przez napastników, zabrała następnie policja.

Wreszcie wypada nam również zaznaczyć, że strzelającym nie mógł być p. Wasilewski, choćby z tego powodu, że go już od dwu prawie tygodni niema we Lwowie.

* * *

Około 6 godziny wieczorem, tłum akademików zdemolował kiosk z wydawnictwami *Słowa polskiego* w Pasażu Mikolascha. Wybito wszystkie szyby i zniszczono znajdujące się w nim zapasy, z których małą część tylko zdołano uratować. Policjant aresztował jednego z psotników, wypuścił go jednak natychmiast za poręczeniem radnego miasta inż. Śliwińskiego.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 10 lipca.

W „Gwieździe“: Walne zgromadzenie dalszy ciąg) członków towarzystwa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Izbie rękodzielniczej (ratusz II p.): Walne zgromadzenie członków Tow. przemysłowego malarzy pokoi, szyldów, lakierników itd. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W dużej sali „Gwiazda“: Walne zgromadzenie członków Tow. krawców i kuśnierzy. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Muzeum przemysłowem: Wystawa koszykarska. Od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (10): Amalji p. Radziwoja. — (27): Samsona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +17° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni bawi w Szczawnicy, gdzie zwiedził tamtejszy zakład kąpielowy. Do Lwowa powróci we wtorek.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, odbywszy kurację w Karlsbadzie, powrócił do Lwowa.

Mianowania. Cesarz nadał adjunktowi w sądzie wyższym krajowym w Krakowie drowi Janowi Szwarcenberg-Czernemu tytuł i charakter sekretarza sądu.

Cesarz mianował profesora gimnazjum św. Jacka Józefa Kanenberga, dyrektorem gimnazjum w Bochni.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszemu konduktorowi kolei państwowych Antoniemu Dworzańskiemu i emer. nauczycielowi szkoły im. św. Mikołaja w Krakowie Janowi Samborskiemu, srebrne krzyże zasługi z koroną.

Z uniwersytetu. W sobotę odbyła w auli uniwersytetu lwowskiego promocja p. Stefana Michała Bobowskiego, urzędnika Kasy oszczędności, na doktora praw.

Z Politechniki. P. Włodzimierz Bartosz, rodem z Białohorszczy i p. Roman Korytowski, rodem z Łazów, złożyli II egzamin państwowy na wydziale inżynierji.

Ciężki cios dotknął radcę szkolnego p. Czesława Pieniążka. Syn jego Wacław, abiturjent szkoły realnej, utonął w środę popołudniu w rzece Skawie pod Strzyżowem, gdzie bawił z rodzicami na wakacjach.

Proces podpułk. Hekajły o szpiegostwo ukończył się we Wiedniu przed kilku dniami. Na ostatecznej rozprawie w tamtejszym sądzie wojskowym skazani zostali podpułkownik audytor Hekajłło na 12 lat więzienia w twierdzy, major Więckowski na 8 lat takiegoż więzienia.

Fatalny wypadek. Wóz kolei elektrycznej potrącił w sobotę o godzinie 8 wieczorem u zbiegu ulic Łyczakowskiej i Franciszkańskiej 64 letnią p. Julję Golczewską. Staruszka uniknęła szczęśliwie niebezpieczeństwa przejechania gdyż upadła tylko na bruk, przyczem dotkliwie się potłukła.

Wystawa w Zakopanem. Dyrekcja wystawy prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

Plac wystawowy w Zakopanem odświętnie przystrojony, w przepysznem leżący położeniu, nadaje się znakomicie do urządzania zabaw, festynów, gier itd. Cały szereg atrakcyi (2 orkiestry własne, restauracja, bufet, cukiernia, plac tennisowy, boisko dla dzieci, oświetlenie elektryczne drogi wystawowej i całego placu itd.), jakoteż zorganizowany cały aparat gospodarczy (kasa, bilety, ogrodzenie, dekoracje) z jednej strony niesłychanie ułatwią zadanie urządzenia np. festynu, lub czegoś podobnego, a z drugiej strony umniejszając znacznie wydatki, przysporzą aranżerom znaczne zyski.

Opierając się na tych korzystnych danych zaprasza dyrekcja wystawy wszystkie towarzystwa i ludzi inicjatywy do urządzania na wystawie w Zakopanem zabaw, festynów, gier itd. Czas trwania od 15 lipca do końca sierpnia, ewentualnie do końca września rb. wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli dyrekcja wystawy w Zakopanem.

Choroba Bolesława Prusa. Według otrzymanych z Nałęczowa wiadomości pism warszawskich, w stanie zdrowia Bolesława Prusa, który zapadł był na zapalenie płuc, nastąpiło znaczne polepszenie.

Śmiertelne manewry. *Wien. Allg Ztg.* dowiaduje się z kół wojskowych, że minister obrony krajowej Schönaich, otrzymał już z Poli pisemne sprawozdanie o przebiegu manewrów, które spowodowały śmierć i ciężką chorobę wielu żołnierzy. Przedsięwzięto szczegółowe śledztwo, a komendant pułku Kilttic ma być pociągnięty do odpowiedzialności, ponieważ już teraz okazały się rozmaite nieformalności i wady w prowadzeniu ćwiczeń. Głównym zarzutem jest to, że manewry zakończyły się za późno. Według autentycznych wiadomości, liczba wypadków była mniejsza, niż pierwotnie przedstawiano: jeden żołnierz zmarł, sześćdziesięciu pięciu zachorowało.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Gwiazdy“ (ciąg dalszy) odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym dalsza dyskusja nad regulaminem Stow. wzaj. pomocy (ustanowienie wsparcia dla inwalidów i wdów) — Wydział zaprasza do jak najliczniejszego udziału.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek, teatr zamknięty.

Jutro we wtorek, po raz pierwszy (nowość) „Ludka“ („*Loute*“), krotochwila w 4 aktach z francuskiego Piotra Vebera, tłómaczyła Emilja Śliwińska.

W środę, teatr zamknięty.

Jak wygląda bitwa morska? Pod tym napisem wydał w Stanisławowie p. Stanisław Bobelak zajmujący opis bitwy morskiej. Cena broszury 20 halerzy. Czysty dochód ze sprzedaży broszury przeznaczył autor na fundusz pomocy dla rannych i głodnych Polaków pod zaborem rosyjskim.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego“*).

Ostatnie posiedzenie Izby.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej p. Stein, uzasadniając nagłość swego wniosku o zwołanie Rady państwa w razie zamianowania definitywnego ministerstwa węgierskiego, oświadczył między innemi: Celem naszym jest przyłączenie niemieckich krajów Austrji do państwa niemieckiego.

Pos. Gross przedłożył następujący wniosek:

Wzywa się rząd, aby wobec stosunków na Węgrzech był przygotowany na wszelkie ewentualności, aby ani on sam, ani parlament nie dał się zaskoczyć zajściami tamtejszemi i byśmy nie stanęli naraz przed dokonanym faktem. Wzywa się rząd, by parlament natychmiast zwołał, gdyby w sprawie utworzenia rządu parlamentarnego na Węgrzech albo w sprawie jakichś innych zajść politycznych miało nastąpić rozstrzygnięcie.

Prezydent gabinetu br. Gautsch, zabrawszy następnie głos, polemizował z wywodami p. Steina, a następnie ironicznie podziękował mu za jego lojalne oświadczenie o celu wszechniemców. Muszę atoli podnieść — rzekł dalej — że droga, którą ja idę, nie jest drogą, którą idą wszechniemcy (wesołość). Muszę wam także moi panowie podziękować i za to, że cel swój z całą szczerością panowie wyjawiliście w tej Izbie. Chcę się odpłacić szczerością za szczerość i oświadczam, że cel, który pan poseł Stein dziś ponownie jako cel swój i swego stronnictwa omawiał, z pewnością nie jest moim i że cel ten będę zwalczał nietylko w moim dzisiejszym charakterze prezydenta ministrów, ale zawsze i wszędzie, dopóki wogóle będę brał udział w życiu pubicznem. (Żywe oklaski. Rozmaite wykrzykniki).

P. Wolf: Cel ten dłużej utrzyma się, niż Wasza Ekselencja!

Bar. Gautsch: Być może. Co się tyczy wniosków, będących obecnie w dyskusji, pozwalam sobie wskazać na oświadczenia, które już złożyłem w komisji celnej i posła Derschatty. Chcę dziś powtórzyć, że rząd

uważa oczywiście za swój obowiązek, skoro tylko stosunki będą tego wymagały, dać parlamentowi sposobność oddania na czas swego *votum*, a to tem bardziej, że jestem przekonany, iż współdziałanie parlamentu z rządem jest najzupełniejszą gwarancją strzeżenia naszych interesów. (Żywe oklaski).

Po dalszej jeszcze dyskusji przyjęto nagłość wniosku, a co do *meritum* przyjęto wniosek Grossa 161 gł. przeciw 9.

Następnie uchwalono wydanie pos. Kramarza z powodu skargi hr. Sternberga o obrazę honoru i załatwiono szereg spraw o udzielenie zspomóg z powodu klęsk elementarnych.

Po odpowiedziach ministrów Schönaicha i Calla na szereg interpelacyj i licznych zapytaniach do prezydenta Izby, oświadczył hr. Vetter, że posiedzenie to jest zapewne już ostatniem w bieżącej sesji i zamknął je życzeniem posłom wesołych wakacyj.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń. Nieustająca komisja przemysłowa ukonstytuowała się w sobotę po posiedzeniu Izby, wybierając przewodniczącym dra Małachowskiego. Uchwalono najbliższe posiedzenie odbyć w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 5 po południu i 18 i 19 przed i popołudniu. Na porządku dziennym: Generalna dyskusja nad nowelą przemysłową.

Z Koła polskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie po posiedzeniu Izby odbyło posiedzenie, na którem p. Niementowski w sprawie podniesionych przeciw niemu w pełnej Izbie przez p. Breitera zarzutów, oświadczył, że dotąd nie otrzymał stenogramu mowy p. Breitera, nie zna więc treści zarzutów i nie może na nie reagować. Co się zaś tyczy kolei Tarnopol-Zbaraż, to tylko poniósł straty moralne i materjalne.

Prezes hr. Dzieduszycki postawił na porządku dziennym sprawę budowy nowych linij kolei państwowych w Galicji w przyszłym okresie inwestycyjnym, ewentualnie upaństwowienie pewnych linij już istniejących. Jako niezbędne koleje państwowe komisja parlamentarna uznała: 1. Lwów Stojanów, 2. Jasło-Dębica-Konieczna, 3. kolej lokalną Kraków-Myślenice.

Dalszą dyskusję uznano za poufną. Przemawiali w niej posłowie: Sozański, Głąbiński, Chamiec, Danielak, Pastor, minister Piętak, Abrahamowicz i Szeptycki.

Po skończonej dyskusji o kolejach, prezes Dzieduszycki poruszył sprawę niejakiego Kestranka, który miał pos. Schrafflowi podać fakta nadużycia mandatu przez jednego z członków Koła polskiego. Prezes zawiadomił, że do Kestranka wysłał telegram z prośbą o wymienienie nazwiska owego posła, ale dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

P. Michejda prosi, aby Koło czuwało nad tem, aby polskie klasy równoległe w seminarjum niemieckiem w Cieszynie, a czeskie w Opawie nie zostały przeniesione do innego miasta. Hr. Dieduszycki wyraził przekonanie, że bez wiedzy Koła polskiego żadna zmiana w tej sprawie nie nastąpi.

W końcu prezes pożegnał posłów, wyrażając zadowolenie, że wracają do domu z dobrze załatwioną sprawą kolei Północnej i budowy kanału krakowskiego.

Wojna Japonji z Rosją.

Chociaż, jak donosi telegram z Jokohamy, minister Komura wraz z innymi delegatami pokojowymi, żegnany entuzjastycznie przez ludność, wyjechał w sobotę na pokładzie parowca „Minasoto“ do Ameryki i chociaż już pewnem jest, że rokowania pokojowe na pewne się rozpoczną, mimo to operacje wojenne na placy boju nie ustają i Japończycy nietylko rozpoczęli nową ofenzywę w Mandżurji, ale także w **piątek zaatakowali Sachalin** i dziś już zapewne wyspa ta znajduje się w ich ręku. Atak ten zmienia całą dotychczasową akcję wojenną i wpłynie niezawodnie na ułożenie warunków pokojowych przez Japonję, gdyż dotyczas wojna toczyła się jeszcze zawsze na terytorjum obcem i Japończycy nie wkroczyli na ziemię rosyjską. Zająwszy Sachalin, zajęli już część ziemi rosyjskiej, a mając tę wyspę w swem ręku, łatwo zwrócić się już mogą od strony morza ku Władywostokowi, ku któremu i od strony lądu dążą znaczne siły japońskie.

O ataku Japończyków na Sahalin gubernator wojskowy tej wyspy generał-lejtnant Ljapunow wysłał dnia 7 bm. do celu następujący telegram:

Dziś o godz. 9 rano zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Szipizan, odległej 20 wiorst na południowy wschód od Korsakowska i rozpoczęła ogień na wybrzeża.

Drugi telegram Ljapunowa z 7 bm. donosi: O godzinie 2 popołudniu zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Nerce, położonej między Szipizanem a Korsakowskiem, na odległość 15 wiorst i rozpoczęła z łodzi torpedowych ogień. Równocześnie Japończycy rozpoczęli wysadzać na ląd wojsko. O godzinie 3 popołudniu 15 torpedowców zbliżyło się do Korsakowska. Nabaterja wybrzeźna rozpoczęła ogień. Torpedowce ostrzeliwały baterję, musiały się jednakże cofnąć wskutek naszego ognia. Nasz oddział stawiał możliwy opór, poczem **komendant zarządził wysadzenie w powietrze dział wybrzeżnych i spalenie wszystkich budynków rządowych.** Następnie oddział nasz cofnął się na północ. Podczas ostrzeliwania Korsakowska cztery osoby zginęły; jednego marynarza brak.

Petersburska agencja telegraficzna dowiaduje się z Godziadanu, że japońska eskadra, która zbliżyła się do Sachalinu, składa się z 2 pancerników, 7 krążowników, 3 kanonierek, 36 torpedowców i 10 okrętów transportowych z wojskiem lądowem.

O ofenzywie japońskiej zaś w Mandżurji nadeszły w sobotę wieczorem następujące telegramy:

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Tokio. (Biuro Reutera). Z japońskiej głównej kwatery donoszą o szeregu mniejszych starć patroli japońskich z rosyjskiemi, na drodze ku Kwanting. Japończycy wypierają Rosjan powoli w kierunku północnym.

Petersburg. Telegram gen. Leniewicza z dnia 7 bm. donosi: Japończycy dnia 5 bm. o g. 5 rano podjęli ofenzywę w kierunku Beynkhe i Loguhau. Rosyjskie oddziały cofnęły się zwolna, powstrzymując nieprzyjaciela. Dziś o g. 2 rano nieprzyjaciel ponowił swój atak na Loguhau. Japończycy wszczęli ogień działowy w kierunku rosyjskich straż przednich, które się cofnęły. Następnie Japończycy wstrzymali ofenzywę i cofnęli się na swe pierwsze stanowisko.

Leniewicz donosi dalej z 7 bm.: Dziś rano w okolicy prawego skrzydła kilka japońskich bataljonów i jeden szwadron wraz z artylerją podjęły ofenzywę. Rosyjskie straże przednie zdołały się utrzymać na swych stanowiskach.

Kapitulacja „Potemkina“.

Zbuntowany okręt rosyjski **„Kniaź Potemkin“**, który od kilku dni siał postrach na morzu Czarnem i z wielką zręcznością wymykał przed wszelkim pościgiem wysłanym za nim, **poddał się w sobotę władzom rumuńskim w Costanzy.**

O fakcie tym telegramy z Bukaresztu donoszą co następuje:

W piątek o godzinie 2 w nocy „Potemkin“ z towarzyszącym mu torpedowcem zawinął ponownie do Costanzy i stanął w tem samem miejscu, gdzie stał ubiegłej niedzieli. Komendant portu udał się natychmiast na pokład „Potemkina“ i wezwał załogę do poddania się pod warunkami postanowionymi podczas pierwszy jej bytności w Costanzy, lub do natychmiastowego opuszczenia wód rumuńskich. Zakomunikowawszy „Potemkinowi“ to wezwanie, komendant wrócił do portu, a na „Potemkinie“ odbyła się narada, której rezultatem było to, że w sobotę o godzinie 1 po południu „Potemkin“ poddał się i przyjął postawione przez rząd rumuński warunki.

Załoga oddała „Potemkina“ i łódź torpedową nr. 267 władzom rumuńskim, które oba statki objęły natychmiast w posiadanie, i wywiesiły na nich flagę rumuńską. Po oddaniu statków rosyjskich, załoga wylądowała na brzeg rumuński, skąd przewieziono ją w małych grupach do rozmaitych miejscowości w pobliżu Constanzy. Marynarze „Potemkina“ i łodzi torpedowej będą przez rząd rumuński, w myśl postawionych warunków, poddania się, traktowani jako dezerterzy, a nie jako prości zbrodniarze. Okręty oddane zostaną rządowi rosyjskiemu. Znajdująca się na „Poteminie“ kasa ze znaczną gotówką (700.000 rubli), została nienaruszoną oddana komendantowi portu w Constanzy.

Ludność Constanzy sympatyzuje z marynarzami rosyjskimi i aklamowała ich burzliwie podczas przewożenia ich na ląd. Rozpoczęto już zbierać składki celem umożliwienia im wyjazdu za granicę.

W dalszym ciągu telegramy z Bukaresztu donoszą, iż o poddaniu się „Potemkina“ rozstrzygnęło podobno zasłabnięcie kilku marynarzy, oraz brak środków technicznych i żywności.

Universal donosi z Constancy, że „Potemkin“, mimo grożenia bombardowaniem Feodozji i innym miastom nad morzem Czarnem, nie zdołał uzyskać dostatecznej żywności i węgla, a załoga bezustannie musiała czuwać w obawie przed pościgiem. W czwartek w nocy odbyła się rada wojenna na „Potemkinie“.

Na niej postanowiono zwrócić się do wybrzeży rumuńskich, a ponieważ nie było żadnej nadzieji uzyskania pomocy przez bunt ogólny załogi floty czarnomorskiej i wojska lądowego, przyjęto warunki postawione przez rząd rumuński.

W końcu donoszą z Bukaresztu, iż w sobotę między rządem rumuńskim a gabinetem petersburskim toczyła się ożywiona wymiana depesz. W bukareszteńskich kołach politycznych panuje obawa, czy Rosja z powodu stanowiska Rumunji nie przedsięweźmie w Bukareszcie poważnych przedstawień politycznych.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Zajęcie „Potemkina“ przez władze rosyjskie.

Bukareszt. (Agencja rumuńska). Wczoraj rano pojawiły się dwa rosyjskie pancerniki, z których jeden płynął pod flagą admiralską, cztery torpedowce i jeden kontrtorpedowiec na wodach Konstanzy i oddały salwy powitalne. Krążownik rumuński odpowiedział salwą i powitał flagę admiralską, a komendant rumuński złożył wizyte rosyjskiemu kontradmirałowi Kozlińskiemu. Kontradmirał zawiadomił, że przybywa w pościgu za „Potemkinem“. Komendant rumuńskiego krążownika odpowiedział, że „Potemkin“ dwukrotnie zarzucał kotwicę na wodach rumuńskich, a władze rumuńskie w obec niezwykłej sytuacji wzywały go do opuszczenia portu lub rozbrojenia się. Załogę „Potemkina“ wysadzono już na ląd, a władze rumuńskie objęły okręt w posiadanie. Dalej oznajmił komendant, że król rumuński zarządził, aby okręt oddać carowi.

Rumuńskie straży opuściły pokład „Kniazia Potemkina“, a rosyjski dowódzca objął go w posiadaniu, by go oddać carowi.

„Stremitelnyj“ w podejrzeniu.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą tu z Sewastopola: Łódź torpedowa „Stremitelnyj“ zawinęła do portu sewastopolskiego. Komendantowi jej wytoczono podobno śledztwo, gdyż istnieje podejrzenie, że otrzymawszy rozkaz ścigania i zniszczenia „Potemkina“, umyślnie starał się nie spotkać ze zbuntowanym okrętem i wymijał go.

Załoga „Potemkina“.

Constanza. (Tel. wł.) Załoga „Potemkina“ rozmieszczona została w miejscowości Anatolkini i w kilku portach naddunajskich. Ludność Constanzy zaopatrzyła marynarzy rosyjskich w żywność i pieniądze. Pewna część ich ma udać się do Szwajcarji. W celu umożliwienia im wyjazdu, zbierają tutaj i w innych miastach rumuńskich składki.

Z caratu.

Walki na Kaukazie.

Z Ułuchomla, w gub. Erywańskiej telegrafują do *Ruskich Wiedomosti*: „W powiecie szaruchańskim tłum 37-tysięczny mahometan po pogromie i zrównaniu z ziemią 4 wsi ormiańskich, oblegać począł Ulanoraszan. Mieszkańcy tej wsi, obwarowawszy się na górce, odparli atak buntowników. Poległo około 100 ludzi. Rota 5 pułku przez trzy dni odpierała atak na wieś Chulandzian. Po otrzymaniu posiłków od seciny pułku połtawskiego, dowódzca oddziału ruszył ponownie na obronę wsi. Dowódzca seciny Czornyj, rozłożywszy się po za płotami, odpierał prawidłowe ataki buntowników i zadał im straszne straty. Poległ przewódca w zielonej Czarmie. W nocy kozacy rzucili się do ataku i wzięli do niewoli z górą 870 ludzi, czarny sztandar z ręką proroka i wiele broni“.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Nieprawdziwa pogłoska.

Sebastopol. (Pet. Ag.) Rozpuszczone za granicą wiadomości o samobójstwie wiceadmirała Kriegera są bezpodstawne. Oczekują tu powrotu Kriegera z eskadrą lada chwili.

Spisek na cara.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi, że w Petersburgu wykryto sprzysiężenie, mające na celu **detronizację cara** i ustanowienie energicznego regenta lub powołanie na tron w. księcia Aleksandra albo Michała.

Groźba rewolucjonistów rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.) *Local-Anzeiger* donosi z Moskwy: Tutejszy rewolucyjny centralny Komitet zamierza z końcem lipca, w razie, jeżeli do tego terminu nie stanie się zadość konstytucyjnym potrzebom ludności, uznać za zdetronizowany dom Romanowów i wybrać rząd prowizoryczny.

Obawy o Peterhof.

Petersburg. (Tel. wł.) Zamek Peterhof, w którym car przebywa teraz z rodziną, znajduje się pod nadzwyczaj ścisłą ochroną, a to z powodu zaburzeń w Kronsztadzie. Krążą mianowicie pogłoski, że zbuntowani marynarze chcą pociągnąć na Peterhof, a nawet spróbować zaatakować go od strony morza. Aby zapobiedz wszelkim zamachom, podwojono straż wokoło Peterhofu, a na wodzie krążą nieustannie dwa torpedowce z zaufanymi i wypróbowanymi oficerami na pokładzie.

Car w Moskwie?

Kolonia. (Tel. wł.) *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Potwierdzają z Moskwy krążące tu pogłoski, że car ma udać się do Moskwy, aby ogłosić tam uroczyście zwołanie zgromadzenia reprezentantów narodu.

Rewolucja w Odessie.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Odessa. (Tel. wł.) Tłum wielotysięczny **napadł na koszary**, w których trzymano zbuntowanych marynarzy „Pobiedoneseca“, rozbroił straże i **wypuścił uwięzionych na wolność.**

Równocześnie wydali rewolucjoniści proklamację, w której przestrzegają rząd przed karaniem śmiercią zbuntowanych marynarzy, gdyż w przeciwnym razie **wysadzą w powietrze wszystkie budynki rządowe.**

Petersburg. (Tel. wł.) Wysłany do portów czarnomorskich z nadzwyczajnem pełnomocnictwem hr. Ignatiew przedstawia Odessę, jako ognisko rewolucyjnego ruchu wśród marynarzy, a całą załogę floty czarnomorskiej, jako niepewną.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Rouvier odbył w sobotę konferencję z niemieckim ambasadorem ks. Radolinem. O tej konferencji wydano następującą notę urzędową: Ks. Radolin o godzinie 6 wieczorem był u Rouviera. Obaj porozumieli się ostatecznie co do brzmienia oświadczeń, jakie między oboma rządami mają być wymienione. Oba te oświadczenia prawdopodobnie już w poniedziałek zostaną podane do wiadomości francuskiej izby i zapieczętują porozumienie w zapatrywaniach na kwestję marokkańską. Porozumienie to, warując interesy francuskie, doprowadziło do przystąpienia do konferencji.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że Rouvier na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych zawiadomi izbę o porozumieniu między Francją a Niemcami w sprawie Marokka.

Br. Fejervary w Ischlu.

Ischl. Prezydent gabinetu węgierskiego br. Fejervary przybył tu w sobotę i o godzinie 6-tej popołudniu był na jednogodzinnej audjencji u cesarza. Przedtem konferował z generalnym adjutantem hr. Paarem i dyrektorem kancelarji gabinetowej drem Schiessłem.

Ischl. Fejervary był wczoraj na śniadaniu u cesarza, poczem odjechał z powrotem do Pesztu.

Ischl. Cesarz udał się wczoraj o godz. 3 min. 42 popoł. osobnym pociągiem do Gmunden w odwiedziny do króla duńskiego a wieczorem o godzinie 7 powrócił do Ischlu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
August Krzysztof Jastrzębiec Puzdrowski
żołnierz z roku 1863-4, Sybirak, rewident c. k. kolei państwowej zmarł dnia 9 lipca 1905 r., w 67 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.
W smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 11-go lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 66 (Dworzec czerniowiecki) na cmentarz Łyczakowski.
Lwów, dnia 9 lipca 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Ewelina Mejbaum
nauczycielka zakł. głuchoniemych po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8 go lipca b. r. o godzinie 6 po południu.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 10 lipca b. r., o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 58, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
Lwów dnia 9 lipca 1905 r.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Juljusz Stieber
urzędnik c. k. kolei państwowej pocieszony św. Religią, po długich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 7 lipca b. r., w 39 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 10 lipca 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążona żona z córeczką i rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.
Lwów, dnia 8 lipca 1905.
„Concordia“. A. Kurkowski

†
Szczepan Anczakowski
em. magazynier c. k. kolei państwowej usnął w Panu dnia 8 lipca br., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 42.
W ciężkim smutku pozostała żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 10 lipca b. r. o godzinie 7 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Rycerskiej l. 7, na cmentarz Janowski.
Lwów dnia 9 lipca 1905.
„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.